Nr. 194. We Lwowie, niedziela dnia 15 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Dom zdrowia dla młodzieży szkół średnich.

Lwów 14 lipca.

Skończył się rok szkolny, młodzież rozdano dziś świadectwa. Po dziesięciu i pół miesiącach pracy, młodzież opuści ławy szkolne, aby przez czas wakacyj odpocząć, nabrać sił do nowej, pożyteczniej, ale wytężającej pracy. Szczęśliwi ci, którzy mogą wyjechać na wieś i pełną piersią zaczerpnąć świeżego powietrza, odzyskać na niem siły i zdrowie; ci wrócą we wrześniu rumiani, rzeźcy i zdrowi.

Lecz co mają robić ci biedacy, którzy nie mogą wyjechać na wieś i których rodzice są tak biedni, że nawet pomyśleć nie mogą o wysłaniu dziecka na świeże powietrze? Co będzie z tymi, którzy z powodu braku środków, będą musieli pozostać przez wakacje w mieście, wśród duszego upału, pyłu i kurzu? Odpowiedź prosta przeraźliwie: wrócą po wakacjach słabsi, wrócą może z zarodem choroby śmiertelnej, aby ją mimowoli rozszerzać wśród zdrowych wybrańców, wrócą, aby w gorączkowej, ambitnej pracy, stargać resztki młodzieńczych sił i krasy.

Po nauce rocznej młodzież potrzebuje odpoczynku. Warunki pomieszczenia i nauki już są dla młodzieży nieodpowiednie. Klasa zazwyczaj niewielka, powietrze w lecie parne i duszne, bo niestety bardzo często ze względu na kurz i turkot ulicy, okna nie mogą być otwarte w sali; w niej mieści się 40 do 50 uczniów, pochodzących z najrozmaitszych warstw ludności. Z wyjątkiem pięciu lub sześciu, reszta biedaki, synowie chłopów, rzemieślników i niższych urzędników. Cztery piąte tej młodzieży wygląda źle, niezmiernie blado.

Pedagodzy i przyjaciele młodzieży od dawna już zastanawiali się nad tem, w jakiby sposób można było przyjść z pomocą biednej młodzieży i ułatwić jej w czasie lata pobyt na świeżem powietrzu, a w ostatnich czasach pan Edmund Cięglewicz, profesor gimnazjalny w Jarosławiu, wystąpił z projektem założenia domu zdrowia dla młodzieży szkół średnich w Zakopanem, jako miejsca jej odpoczynku i pokrzepienia sił, pracą szkolną nadwątlonych.

P. Cięglewicz pisze: Istnieją kolonie wakacyjne dla dzieci, które już niezmierne usługi oddały społeczeństwu. Myśl „Domu zdrowia" winna znaleść oddźwięk w całem społeczeństwie polskiem bez różnicy, bez wszelkich ubocznych względów.

Ogólny plan akcji przedstawia się w następujący sposób: Gdy się zawiąże komitet, rozpocznie się akcja od tego, aby wybudować w Zakopanem dom własny, przeznaczony na odpoczynek młodzieży. Jeżeli społeczeństwo i prasa poprze projekt, przyjdzie zapewne w pomoc i rząd, oraz władze autonomiczne i instytucje finansowe. Licząc na pomoc społeczeństwa i władzy, spodziewać się należy, że powstanie fundusz na wystawienie domu.

Jeżeli przy szczęśliwych okolicznościach powstanie raz „Dom zdrowia", to reszta działania, tj. utrzymania uczniów i nadzoru, przedstawia się zupełnie realnie.

Młodzież szkół średnich liczy dziś mniej więcej 20.000 głów. Przypuszczamy, że dozwolone będą przez radę szkolną, która zawsze wszystkie szlachetne cele popiera, składki centowe, minimalne na ten cel we wszystkich klasach, a wtedy sprawa pójdzie szybko i gładko. Do roboty tej wciągnąć trzeba przedewszystkiem wszystkie grona nauczycielskie oraz całą młodzież szkół srednich. A wówczas: Za podstawę rachunku bierzemy, że tylko dziesięć tysięcy, tj. połowa, składając co tydzień po cencie, czyli w ciągu dziesięciu miesięcy po centów czterdzieści, złoży w ten sposób w końcu roku sumę 4.000 zł. (suma minimalna, obliczona *in minus*, bo w rzeczywistości przewyższy preliminowaną cyfrę). Za tę sumę może mieć utrzymanie co najmniej 150 uczniów przez 50 dni wraz z odpowiednią liczbą nauczycieli dozorujących.

Wyliczając korzyści tej akcji, należy dodać, że oprócz uratowania wielu dzielnych i zdolnych młodych jednostek, oprócz korzyści wprost ekonomicznych, wynikłych z uniknięcia strat młodych organizmów, na które społeczność już wyłożyła kapitał i rachuje, że ten kapitał pracą dojrzałej jednostki będzie sowicie powrócony — oprócz tych korzyści, są i inne powody akcji, natury etycznej i estetycznej. I tak chłopiec, pozostawiony przez wakacje sam sobie wśród większego miasta, próżnuje całymi dniami, wałęsa się, wchodzi niepotrzebnie z nudów w złe stosunki i towarzystwa. Demoralizacji tej zapobiedz można choć w części, dając mu pobyt w ślicznej, górskiej, zdrowej okolicy, pod nadzorem jego naturalnych przełożonych, tj. nauczycieli, którzy z fachową znajomością, obmyślą dlań swobodne i wesołe zajęcie w ciągu całego dnia. Drugi wzgląd, którego korzyści są również nieobliczalne, jest wzmożenie i spotęgowanie zmysłu estetycznego, przez ukazanie młodym umysłom całego pysznego świata górskiej przyrody.

Powstanie w Chinach.

(Pierwsze nieporozumienia). Z Tientsinu nadchodzą wieści o nieporozumieniach, jakie tam zaszły pomiędzy zjednoczonymi generałami. Do walki dnia 2 lipca dopuszczono samych Rosjan i dopiero rosyjska rezerwa musiała ich z ognia wydobywać. W Tientsinie znajduje się tylko trzech dowódców w stopniu jenerałów, są nimi: rosyjski jenerał-major Stoeszell, angielski admirał Seymour i japoński komendant brygady, a przecież pozwolili Rosjanom pójść samym w ogień! Takie wypadki mogą się jeszcze w ciągu kampanji powtórzyć i tembardziej piekącą jest kwestja głównej komendy całej akcji. Że małe oddziałki Austrjaków i Włochów poddają się dobrowolnie pod komendję niemiecką, to zupełnie naturalnie, nie należy także wątpić o współudziale kontyngentów angielskiego, japońskiego i amerykańskiego, lub jedności żołnierzy rosyjskich i francuskich. Ale kto te trzy grupy pod jedną komendę sprowadzi? Spodziewać się należy, że górę weźmie nie polityczna, ale czysto wojskowa zwierzchność. Jeżeli to nastąpi, trzeba przedewszystkiem unikać stawiania na czele wodzów angielskich, których „zdolności" wojenne wykazała Afryka południowa. Głównej komendzie generała rosyjskiego lub francuskiego, choćby nim być czarny Doddo, stanowczo Niemcy nie dadzą swego zaufania. Być może, że możnaby do pewnego stopnia podzielić działanie, ale wobecnej chwili jest absolutnie wskazaną wspólna akcja. Tientsin musi być za każdą cenę utrzymany, a Chińczycy sami stracili już nadzieję odzyskania go.

* * *

(Udział wojskowy Francji.) Korpus ekspedycyjny, jaki Francja do Chin przeznacza, według postanowienia ministra marynarki, składa się z 2 świeżo zorganizowanych pułków piechoty marynarskiej tj. 16 i 17, po 1.800 ludzi, oraz z 4 bateryj po 110 ludzi i 55 koni. Wojska są wyekwipowane odpowiednio do klimatu zwrotnikowego, a prócz tego zaopatrzono je i na klimat ostry do Chin północnych. Każdy żołnierz otrzyma po 130 patronów, a każde działo 120 naboi. Prócz tego, jako rezerwa, pójdzie transportem 1,000.000 patronów karabinowych: 275 na każdy karabin i 2.400 naboi dla artylerji, czyli po 100 na każde działo. Jestto z uwagi na szybkostrzelność liczba niewystarczająca, gdy się zważy, że np. w wojnie francusko-pruskiej dawały niektóre baterje po 8—900 strzałów dziennie. Komenderujący tym korpusem jenerał Dodds, miał żądać, aby mu dodano i kawalerję, do którejby konie miał otrzymać w Pekinie.

Korpusowi ma być nadto dodany oddział robotniczy, złożony z 20 stolarzy i 20 slusarzy, który to oddział będzie jeszcze przez 40 krajowców w Saigonie uzupełniony. Otrzyma dalej korpus oddział telegraficzny i 40 wybranych z żołnierzy inżynierskich i ogniomistrzów, a i ten oddział uzupełniony zostanie w Saigonie 43 krajowcami. Rozmaici ci robotnicy będą zaopatrzeni w narzędzia rzemieślnicze, a oprócz tego w patrony po 60 sztuk. Dalej, aby te wojska uwolnić od zajęć obozowych, otrzyma każda kompanja po 10 kulisów z Tonkinu, każda zaś baterja po 110 kulisów, każdy zaś oddział robotniczy, jakoteż telegraficzny, 10 kulisów; gdyby jednak zachodziła potrzeba, może sobie komenderujący wojskiem wziąć z Indochin większą liczbę kulisów. Jenerał otrzyma nadto trzech urzędników intendantury i kasowych. Furgonów korpus mieć nie będzie, ani lazaretu polowego, lub oddziału sanitarnego; oba mają być utworzone dopiero na miejscu, co prawdopodobnie będzie z trudnościami połączone. Korpus otrzyma tylko mały oddział posługaczy szpitalnych (infirmerów), przeznaczony zresztą do służby na okrętach. Każdy bataljon i każdy oddział artylerzycki otrzyma, zamiast brakującego oddziału sanitarnego, dwóch lekarzy. Cały więc korpus składać się będzie z 4.200 ludzi i 14 lekarzy.

Wichrzenia Stojałowskiego wśród ludu.

Nikt nie podpatrzył tak sprytnie słabych stron ludu naszego, jak p. Stojałowski i nikt też nie wyrównał mu w wywoływaniu efektów publicystycznych, obliczonych na nerwy i przez nie wkradających się do duszy włościanina. Nikt lepiej od niego nie był dotąd w stanie przemycać własnych intencyj pod płaszczykiem przedmiotowych na oko sprawozdań, nikt nie potrafił wszczepić w lud własnej myśli w taki sposób, aby ona od razu stawała się własnością czytelnika.

„Wieniec" i „Pszczółka", wychodzące obecnie pod jednym, wspólnym tytułem, przedstawia się zawsze ludowi, jako jego własność, względnie własność stronnictwa; z tego tytułu włościanie nietylko używani są za bezpłatnych kolporterów — lecz płacić muszą, zwłaszcza jeśli wybitniejszy w życiu publicznem chcą wziąć udział, znaczne kwoty na utrzymanie pisma, które jednak pozostaje faktyczną własnością samego p. Stojałowskiego, tak pod względem administracyjnym, jak redakcyjnym. O tę materjalną stronę przedsiębiorstwa gazetowego dbały jest p. redaktor i przypomina ją przy każdej sposobności, a jeżeli sposobności nie ma, to on ją stwarza i wyrabia.

Ale te figle z prenumeratą, są tylko preludjum do mistrzowskiej muzyki, jaka brzmi z każdego numeru „Wieńca-Pszczółki". Trzeba np. zawczasu wytłómaczyć chłopu, dlaczego tak wiele się mu obiecuje, a tak mało dla niego się robi. Więc zadaje się czytelnikowi pigułkę w formie artykuliku p. t.: „Zasada konstytucyjna większości". Tutaj wytłómaczono jasno, jak na dłoni, że mniejszość w parlamencie nigdy i nigdzie nic nie zrobiła, bo zrobić nie mogła, a za wszystko, co się dzieje, odpowiada większość. Więc posłowie „ludowi" nie są temu winni, że nic dla wyborców nie zrobili, a z tego musi się lud dalej pouczyć, że to, co się dotychczas stało, mianowicie, że się wybrało kilku posłów ludowych" to jest nic, lub zaledwie początek, a dążyć nam trzeba do zdobycia w sejmie i parlamencie „większości".

Ot! i pokryty jest ks. Stojałowski w oczach ludu za to, że zawiódł oczekiwania jego, gdyż okazał się posłem, z którym nikt się w ciałach ustawodawczych nie liczy, a którego mowy parlamentarne są hasłem do gromadnego opuszczania izby, a wypełniania bufetów. Przy tem odrazu przygotowało się teren do najbliższej akcji wyborczej.

A wybory przeszłoroczne do sejmu są przedmiotem czułej opieki ze strony ks. Stojałowskiego. Urządza też systematycznie wiece i zgromadzenia po wsiach, aby stronnictwo było każdej chwili gotowe do akcji wyborczej. Opisy tych zgromadzeń w „Wieńcu-Pszczółce" są też w swoim rodzaju kunsztykiem, obliczonym na wyobraźnię ludu.

Wogóle p. Stojałowski nie cofa się przed najbardziej nawet karkołomną kwestją i nagina swoją argumentację do z góry powziętego założenia w sposób sobie tylko właściwy. Tak n. p. podjął on obecnie hazardowną próbę oczyszczenia się przed ludem z zarzutów moskalofilstwa, które najwidoczniej musiały godzić w jego popularność. Przez dwa z rzędu numera „Wieńca-Pszczółki" boryka się z „Zaborem rosyjskim". Jest to gimnastyka godna wytrawnego sofisty politycznego. W jednym numerze napisał p. Stojałowski cały artykuł o stosunkach pod zaborem rosyjskim po to, aby nic o nich nie powiedzieć, a obiecać, że jeszcze o nich pomówi; w drugim zdobył się na grzeczną naganę dla rządu rosyjskiego za „łamanie przyrodzonych praw ludności polskiej", a zakończył wnioskiem, „że w porównaniu do innych zaborów, położenie polskiej ludności w Królestwie Polskiem jest daleko korzystniejsze i znośniejsze, a tem samem wyzywanie przeciw Rosji i przedstawienie rzeczy tak, jakoby Polakom w zaborze rosyjskim było najgorzej — jest nieprawdziwe". I na to przyrzekł dać dowody.

Zanim je da, w umyśle czytelnika włościańskiego kiełkować będzie i rozrastać się przekonanie, że rząd rosyjski jest dobrodziejem dla porozbiorowej Polski i że wszystko, co inne dzienniki piszą o prześladowaniu Polaków pod zaborem rosyjskim, jest nieprawdą.

W ten sposób trzyma się lud na usługach własnych, jest się panem jego duszy. Jakże długo też trwać będzie ta depravacja ludu polskiego?..

Listy z kraju.

Jasło 10 lipca. (*Manewry cesarskie. - Burze*). W miarę zbliżania się terminu manewrów cesarskich, wzmaga się kolosalnie ruch w naszem mieście. Przejezdnych, szczególnie wojskowych, snuje się pełno po ulicach, a i w całej okolicy Jasła. Teren ten jest w sferach wojskowowych zupełnie nieznany, gdyż nigdzie naokół nie ma tu załogi. To też niedawno bawił tu komendant korpusu przemyskiego, jenerał Galgotzy, z całym swoim sztabem, dla zbadania terenów: — wczoraj znowu zjechał komenderujący jenerał z Krakowa, Albori, z całą świtą jenerałów, pułkowników, majorów itd., razem osób przeszło 20. Starosta hr. Michałowski powitał ich na dworcu, poczem przyjmował u siebie na obiedzie. Następnie oglądano miasto i pobliskie wioski, a dziś rano wszyscy powozami i podwodami pojechali na Żmigród i Duklę do Krosna. Oczywiście potrwa to kilka dni, bo po drodze badają drogi i obserwują tereny.

Monarcha z całą świtą stanowczo zamieszka w Jaśle, mianowicie gmach rady powiatowej wybrano już na rezydencję cesarską, gdy następca tronu arcyksiążę Ferdynand d'Este zamieszka w gmachu starostwa. — Niezawodnie wezmą udział w manewrach i przedstawiciele obcych mocarstw, lecz to, jak niemniej ich przyszłe zamieszkanie, trzymane jest w największej tajemnicy i dopiero w ostatniej chwili dowiedzą się o tem władze naczelne miasta.

Na kuchnię dworską obrano dom p. Skórskiej, obok parku miejskiego, gdzie obecnie mieści się straż skarbowa: sam park przeistoczony będzie tak, by w razie pogody można tamże spożywać obiad. Nowy budynek Kasy oszczędności, który zwolna z poza rusztowań się wyłania, przedstawia się na oko nader efektownie i niezawodnie również pomieści w sobie w czasie manewrów którąś z osobistości. Jeszcze kilka inych budynków przy ulicy Kościuszki jest na ukończeniu — a każdy spieszy, by na czas dotrzeć do celu.

Kupcy krzątają się niezmiernie, zaopatrują się w zapasy doborowe towarów i z góry zacierają ręce na spodziewane zyski.

Przez kilka dni wstrzymywały niebywałe ulewy, którym towarzyszyły grzmoty i błyskawice, chwilami istne huragany — roboty, jakie wszędzie niemal rozpoczęto — dziś niebo jakoś się przeciera i może pogoda znowu się ustali. A potrzebują jej nietylko nasi w mieście dla prac meljoracyjnych, ale i rolnicy, którzy jeszcze siana nie pozbierali, a radziby wnet przystąpić do żniw żyta.

Wizyta carska.

Pisma warszawskie podają dalsze szczegóły pobytu cara Mikołaja w Chełmie. Dnia 8 lipca od godzinie 10½ zrana odbyła się uroczystość poświęcenia sztandaru pułku moskiewskiego i parada tegoż pułku. Car osobiście wręczył sztandar dowódcy. Po paradzie car wobec pułku wzniósł kielich na dalszą pomyślność, sławę i zdrowie pułku. Następnie w klubie oficerskim odbyło się śniadanie, na które zaproszeni byli wszyscy służący obecnie i dawniej w pułku, oficerowie i dowódcy poszczególnych oddziałów. Przy śniadaniu car pił zdrowie pułku. Po śniadaniu zaś został przez czas jakiś w pułku wśród oficerów, zaszczycając wielu rozmową i pytaniami. O godzinie 4 odbył się przegląd piechoty 14 korpusu i 7 dywizji kawaleryjskiej, a o godzinie 10 wieczorem odjechał car z Chełma do Brześcia Litewskiego.

Do Brześcia Litewskiego przybył pociąg dworski o godzinie 8½ rano. Przyjąwszy wartę honorową, udał się car w powozie do obozu dywizji 38, przed którym odbył się przegląd dywizji drugiej i pułku kowelskiego, garnizonu twierdzy i artylerji korpusów 6 i 19. Po przeglądzie wojsk oglądano fort nr. 4, a następnie w obozie dywizji 38 zwidził car szpital dywizyjny. Po obejrzeniu szpitala, odbyło się śniadanie w letnim klubie pułku czarnomorskiego. — Car Mikołaj wzniósł kielich za zdrowie wojsk, które były na przeglądzie, a następnie za zdrowie szefa pułku czarnomorskiego, w. ks. Michała Mikołajewicza. Po śniadaniu wstąpił car do cerkwi obozowej dywizji. O godzinie 1 popo-

---

(25)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO.

— O, z pana czerwony demagog, — uśmiechnęła się z przymusem panna von Wiesenburg.

— Nie należę do żadnych stronnictw, jestem człowiekiem i w każdym widzę tylko człowieka.

— No, no, panie Karolu, — rzekł radca z powagą, — stanowisko, herb, majątek mają swe znaczenie.

— W zrozumieniu wad i zalet przyznaję, ale nie w ocenieniu człowieka etycznego.

— Chodźmy panie Karolu, — mówiła panna Elza wstając, — zobaczymy więzienie zamkowe... Czy papa pójdzie z nami?

— Nie, Elzo, my tu zostaniemy — a po odejściu córki rzekł do panny von Wiesenburg tonem zwierzenia — chciałbym, aby się porozumieli ci młodzi.

— Zdaje mi się, że są już blizcy tego — odpowiedziała z uśmiechem — i ładna będzie z nich para.

— I ja tak myślę — mówił, patrząc z dumnem zadowoleniem na córkę.

— Umyślnie wstałam panie Karolu — przemówiła panna — aby nie dopuścić do sporu. Moja towarzyszka dostawała rumieńców, nieomylny znak rozdrażnienia, nie wiedziałam, że pan umie tak dokuczać.

— Ja? Ale kiedy? Komu?

— Nie udawaj pan niewiniątka, mówiłeś pan lekceważąco o herbach i rycerzach, a całem szczęściem i dumą panny von Wiesenburg jest jej szlachectwo i herb.

— Nie chciałem jej obrazić i na przyszłość będę uważniejszy... Jaka pani jednak dobra, że współczujesz z nią.

— Taka zwykła rzecz, nie zasługuje na nazwę dobroci — uśmiechnęła się z zadowoleniem — a, otóż jesteśmy przy lochu zamkowym.

Nachylili się oboje nad małym, zakratowanym otworem; z głębi piwniczki dobywało się zatęchłe, wilgotne powietrze.

— Wstrętne więzienie — zawołała z obrzydzeniem — pan miałeś słuszność i już nie chcę być kasztelanową tego zamku.

— Bądź pani zaklętą królewną, abym mógł się cieszyć nadzieją, że przezwyciężę czary.

— Nie, panie Karolu, chcę być dzisiaj sobą tylko i używać w pełni tej wycieczki, chodźmy tam do krajobrazu, może zmienił barwy.

— Wątpię, bo słońce jest prawie na tej samej wysokości.

Znów stanęli na skraju placu, a panna Elza, widząc niezmieniony widok rzekła:

— Zaczekajmy chwilę.

Stała wsparta na jego ramieniu i osuwając białą, małą ręką niesforne włosy z czoła, mówiła głosem rozmarzonym:

— Chyba teraz pan przyzna, że natura jest wieczna i niezmienna, a człowiek przemijającem zjawiskiem.

— Używa pani przymiotników dość nieoględnie, bo natura nie jest ani wieczną, ani niezmienną, ten świat, na który patrzymy, jest tak samo przemijający jak życie człowieka.

Spojrzała mu w oczy zdziwiona.

— W tysiącu czy więcej wieków życia tej ziemi, forma dzisiejsza jest przemijającą chwilą bezwiednego bytu. Tu przed nami, przed wiekami wieków odbywała się cicha, ale tem zawziętsza walka między ziemią i morzem. Ziemia każdą piędź suchszą pokrywała bujną roślinnością drzewiastych paproci, widłaków, skrzypów, sigilarjów, sięgających dwudziestu metrów wysokości. I po wiekach napływało znów morze zanosząc piaskiem i mułem całą roślinność. Słońce z trudnością przedzierało się przez gęste mgły, chmury i opary, ziemia i woda walczyły dalej niestrudzone, a jedyny głos, który rozbrzmiewał zwycięstwem ziemi było ćwierkanie konika polnego.

— To było tu? U nas?! A skąd pan wie? — spytała, patrząc na niego z pewnym szacunkiem.

— Nasze pokłady węgla są resztkami tej bujnej roślinności zwyciężonej przez morze.

— A potem co było? — spytała jak dziecko zaciekawione bajką.

— Potem po wiekach walki znów ziemia odsunęła fale morskie, a w cienistych bagnach, w temperaturze równikowej wylęgły się olbrzymie jaszczury, pływające ichtjozaury z oczyma prawie półmetrowemi, plesiosaury z wężowemi szyjami, brodzące jaszczury iguanodony i megalozaury, a w powietrzu przelatywały cicho jak nietoperze z wierzchołka olbrzymich sagowców, na drzewiaste paprocie wielkie uzębione pterosaury szukając łupu. Była to epoka płazów tak przerażających ogromem, kształtami i żarłocznością, że wylęgłe w zastraszonej wyobraźni ludzkiej późniejsze smoki są zaledwie słabem odbiciem tych potworów.

— I co dalej?

— Zmiana następowała za zmianą, kurczyła się ziemia, wznosiły się góry, morze spłynęło w przepaście i niziny i powstała obecna forma bytu. Czy więc można mówić o wiecznie pięknej i niezmiennej naturze?

— Więc nie ma nic trwałego?

— Genjusz ludzkości dążący do prawdy poznania, nietylko tego świata, lecz i zaświatów leżących za progiem dzisiejszej świadomości, ten jest wieczny i nieśmiertelny, bo źródło jego tkwi w nieśmiertelności pierwiastku życia.

— Pan mógłby zostać poetą — zaśmiała się.

— Wątpię, bo poezja jest syntezą, a ja analizuję wszystko.

— Czy i uczucia?

— Zdawało mi się dawniej, że tak jest, ale wobec pani straciłem pewność, nie ja władnę uczuciem, lecz uczucie mną i stoję przed panią trwożny jak dziecko, szukam słów i nie znajduję, patrzę w oczy, nic umiem odgadnąć i chcę tylko patrzeć i słuchać.

Słuchając, zarumieniła się lekko, poczuła żywsze bicie serca, głębokie zadowolenie zwycięstwa, lecz odpowiedziała tonem swobodnym:

— Pan odgadł, czy podsłuchał moje najmilsze upodobanie, kocham pieśni bez słów, bo one tylko są prawdziwą harmonją, a słowa ją psują... Już widzę, że papa się niecierpliwi, pora wracać.

Pan Nowak w czasie powrotu do domu siedział chmurny i milczący, bolała go nieśmiałość i niezręczność jego wobec panny Elzy.

Tak bliski był już wyznania swej miłości rozstrzygnięcia nużącej go wątpliwości, wyjaśnienia swego stosunku do niej, miał tak doskonałą sposobność wypowiedzenia swych uczuć i nie skorzystał z przyjaznej chwili.

Winił siebie, winił i ją, która jak ta swawolna fala, nęcąc napływała bliżej i bliżej, a skoro po nią sięgnął, ginęła, rozpływała się, nikła, by znów się ukazać na nieprzystępnych głębiach wód i rozpocząć tę samą grę złudzenia.

Panna Elza była dziś wyjątkowo rozbawioną, wesołą, swobodną, na każde zawołanie miała uśmiech i żart. Bez widocznego powodu ściskała towarzyszkę, rozczulała się do ojca, a na chmurnego pana Nowaka patrzyła z nietajonem współczuciem, gdyż dziś nareszcie miała niemal pewność, iż jest kochaną i wielbioną przez niego. *(Ciąg dalszy nastąpi)*

łudniu odjechał do Białegostoku, a następnie do Peterhofu. Wzdłuż linji kolejowej ustawione były szpalerami pułki dywizji 16, które onegdaj obchodziły święto.

Powodzie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tarnopol 13 lipca. Czwarty dzień ulewa. — Rudka i Tarnoruda prawie zalane. Ruch na szlaku Halicz-Podwysokie wstrzymany. Obecnie pada ulewny deszcz.

Tuchla 13. lipca. W tej chwili nadszedł telegram z kolonij wakacyjnych, że zapasy żywności wyczerpały się; wiadomość ta wywołała w mieście okropny niepokój. Telegrafowano w tej sprawie do Lwowa.

Stryj 14 lipca. Wśród licznych szkód, spowodowanych wylewem, najdotkliwsze będą w bydle. Koło Wierczan woda zalała na pastwisku 200 wołów, z których część potopiła się, część saś parta prądem wody, dopłynęła do toru kolejowego, gdzie oparłszy się o niego, obecnie po nim chodzi. O ocaleniu tych pozostałych nie ma na razie mowy, gdyż dostępu do nich nie ma.

Mikołajów 14 lipca. Dniestr na przestrzeni 6 kilometrów również wylał — okolica zalana przedstawia się jako jedno wielkie jezioro, którego końca nie można okiem dojrzeć. Woda unosi bydło, wozy z końmi i kopice zboża.

Stanisławów 14 lipca. Onegdaj zastanowiono, aż do odwołania, ruch pociągów na szlaku Kołomyja-Stefanówka, wskutek usunięcia się toru w kilku miejscach.

Skole 14 lipca. Od dwu dni leje deszcz straszliwy, jak z cebra, nie przestając na minutę. Okoliczne góry i lasy zupełnie zakryte ołowianemi chmurami. W ogrodach, tak w mieście, jak i gminie stoi woda na kilka stóp. Cmentarz i domostwa położone przy torze zalane. Woda w Oporze podniosła się przynajmniej na 3 metry. Najstarsi ludzi nie pamiętają tak wysokiego stanu wody. Z brzegu obserwując szalony pęd wody, odnosi się silne wrażenie grozy i niszczącej potęgi rozhukanego żywiołu. Setki sosen wyrwanych z korzeniami, tysiące belek, płoty, parkany, drzwi, okna a niemal i całe chałupy unosi woda z szybkością błyskawicy. Wszystkie potoki i strumyki. dopływające do Oporu, niebywale wezbrane, wlewają swe brudne wody do koryta Oporu. Największe oczywiście straty ponosi p. Schmidt, właściciel tartaku i lasów w Demni. Opór zabrał most, leżący w rejonie tartaku, t. z. „ryzy" i kilkadziesiąt mostków, rzuconych przez strumyki i potoki górskie. Most przy gościńcu, łączącym Skole z Demnią, zerwany. Część szpitala w Demni poszła z wodą. Właśnie ludzie p. Schmidta zajęci są przenoszeniem chorych i stawianiem tamy rozhukanemu żywiołowi, by resztę budynku szpitalnego ocalić. P. Schmidt osobiście kieruje akcją ratunkową.

Nie brak będzie i ofiar. Rozeszła się pogłoska, że kilka osób znalazło śmierć w nurtach wezbranych wód.

Stanisławów 14 lipca. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Ruch osobowy na szlakach Podwysokie-Halicz i Halicz-Stanisławów został z dniem 14 lipca napowrót podjęty. Szlak Chodorów-Halicz jeszcze przerwany, a ruch osobowy między Lwowem a Stanisławowem tymczasowo skierowano przez rutę pomocniczą Chodorów-Podwysokie. W tym czasie będą kursowały między Lwowem a Stanisławowem tylko pociągi nr. 304, 311, 312, 313, 314, 315, 317, 9, 318, które będą wprost przechodzić przez rutę pomocniczą Chodorów-Podwysokie-Halicz i pociągi nr. 303 i 316 między Lwowem a Chodorowem, przyczem pociąg nr. 304 kursuje jako pociąg osobowy z przystankami we wszystkich stacjach. Karty zakupione dla ruty głównej, mają także ważność dla ruty pomocniczej.

Przemyśl 14 lipca. Woda na Sanie podniosła się po nad stan zwykły o 3 metry. Przybrzeżne łęgi, dąbrowy i łąki zalane. Spieniona woda niesie spławy, drzewo, belki i siano z pokosów. Wiar wezbrał także, wyrządzając w dolnym swym biegu znaczne szkody w polach. Zmobilizowano 3 kompanie pjonierów, które strzegą bezpieczeństwa mieszkańców „Garbarza", „Wilcza" i „Przekopan". Pod noc ustał deszcz, widnokrąg wypogodzony.

Osobny pociąg z pontonami i kompanią pjonierów wysłano do Niska, gdzie olbrzymi wylew Sanu zatopił miasteczko i okoliczne sioła.

Halicz 14 lipca. Woda opada bardzo powoli, most jeszcze się trzyma. Dyrekcja poczt zamierzała wczoraj wysłać wóz pocztowy z Bursztyna do Stanisławowa, lecz burmistrz zabronił przejazdu przez most. Dozwala się tylko przejście pieszo z żywnością dla powodzian. Wydział krajowy nadesłał 400 koron zapomogi. Rotmistrz huzarów Mayer od czasu nastania powodzi krąży na swojej łódce po przestrzeni zatopionej i już pięciu osobom uratował życie. Wyzysk ludności przez kupców żydowskich niesłychany. Za ćwierć kilograma soli biorą pięć centów. Chleb i sól sprowadza burmistrz przez magistrat stanisławowski furami.

Buczacz 14 lipca. Uście Zielone z Łuką, część Koropca i Przewoziec pod wodą. Paręset domów zalanych przez Dniestr.

Przemyśl 14 lipca. Dotychczas są zalane niżej położone grunta w Bachowie. Krzywczy, Wilczy, Bolestraszycach, Przekopani i Medyce. — Most na gościńcu w Iskani zerwany.

Tłumacz 14 lipca. Gmina Dolhe zalana wodą, która sięga do niebywałej wysokości. Ludność schroniła się na dachy i znajduje się w niebezpieczeństwie.

Rohatyn 14 lipca. Gmina Głanowce, Hanowce, Niemczyn, Niemoszkowce, Ruzdwiany, Martynów Stary i Nowy, Żurawienko, Kozara, zupełnie zalane. Zachodzi obawa, że są także ofiary w ludziach: Wiele bydła zginęło. W wymienionych gminach wiele domów runęło a wiele grozi zawaleniem. Setki ludzi bez dachu i chleba.

Kałusz 14 lipca. Wszystkie rzeki powiatu wylały. Szkody ogromne. Większa część plonów zniszczona, komunikacja zewsząd przerwana.

Tłumacz 14 lipca. Most w Niżniowie w wielkim niebezpieczeństwie. Stan wody na Dniestrze 5·46 m. Nasyp drogowy tuż obok mostu pękł. Oddział pionierów ze Stanisławowa pracuje od wczoraj rana nad uratowaniem mostu i naprawą nasypu.

Dolina 14 lipca. Wskutek wylewu rzek i potoków i ogromnego napływu wody opadowej, powódź wyrządziła ogromne szkody. Tartak w Wygodzie pod wodą. Woda unosi tysiące belek. Wiele mostów zerwanych i komunikacja w wielu miejscach przerwana. Jednakowoż nigdzie nie zagraża życiu ludzkiemu niebezpieczeństwo. Gmina Hoszów prawie całkiem zalana.

Podbuż 14 lipca. Kilka dni trwające deszcze i oberwanie chmury, spowodowały onegdaj wezbranie rzeki Bystrzycy. Bystrzyca jest dzikim górskiem potokiem, który nie ma żadnego stałego koryta i co roku zmienia kierunek. Wezbranie wody było takie, że rzeka rozlała się na przestrzeni co najmniej 300 metrów, wskutek czego zabrała 6 domów mieszkalnych, kilkadziesiąt morgów ziemi urodzajnej z plonami, 6 dużych mostów, stawianych przez wydział powiatowy i setki drzew owocowych. Syn gospodarza Wasyla Panasiaka, cierpiący na padaczkę, porwany wraz z domem utonął. Ciało tego nieszczęśliwego leży na namule, a dostać się tam nie można, bo naokoło woda.

Wskutek zerwanych mostów komunikacja ze Samborem niemożliwa, poczta trzeci dzień nieprzysłana, deszcz dalej pada. Szkody na tysiące.

W czasie ulewy i w domach koło drogi położonych była woda, bo rowy koło dróg nie istnieją. Widać dla Podbuża nie ma ustawy drogowej. Księdzu Mikołajewiczowi zalała woda piwnicę i zrządziła szkodę, może mu nieopodal mieszkający drogomistrz powiatowy zwróci szkodę, a może każe teraz pokopać rowy.

* * *

Z koleji państwowej donoszą: Na linji Stryj-Skole, podjętym został na nowo z dniem onegdajszym ruch pociągów towarowych. Na linji Niepołokowce-Wyżnica podjęty został z dniem 13 lipca ruch wszystkich pociągów, pociągiem nr. 4153.

* * *

Woda w górskich dopływach opada, natomiast należy się spodziewać dalszego przybywania wód w rzekach głównych, jak w Wiśle, Sanie i w Dniestrze.

* * *

Na pierwszą wiadomość o niebezpieczeństwie głodu, który grozi zalanym gminom w powiatach, nawiedzonych klęską powodzi, prezydjum namiestnictwa wyasygnowało telegraficznie dla powiatów: stanisławowskiego i rohatyńskiego po 2000 koron, dla powiatów: kałuskiego, dolińskiego i tłumackiego po 1000 koron z poleceniem bezzwłocznego zaopatrzenia ludności w środki żywności.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Niedziela 15 lipca.

Teatr hr. Skarbka: „Halka", opera. Początek o godzinie 7½, wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz Niedziela (15): Rozesłanie Apost. Wschód słońca o godzinie 4 minut 21 zachód o godzinie 7 minut 47

Pogadanka polityczna w kasynie ziemiańskiem we Lwowie. Z inicjatywy wiceprezesa kasyna, radcy dworu prof. Tadeusza Pilata, zebrało się onegdaj wieczorem w wielkiej sali kasynowej liczne grono zaproszonych członków, dla omówienia obecnego położenia politycznego w państwie i stanowiska Koła polskiego wobec niego. Poseł Włodzimierz Kozłowski w długiej mowie przedstawił rozwój wypadków od czasu rządów Taaffego aż do obecnej chwili. W ożywionej dyskusji, która się rozwinęła na tle mowy i przeciągnęła się do godziny kwadrans na 1 w nocy, wziął także udział wiceprezes Koła polskiego, poseł Wojciech Dzieduszycki. Podobno istnieje zamiar częstszego zbierania się na podobne konferencje w aktualnych sprawach politycznych.

Na czas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, tj. na czas od 20 do włącznie 24 lipca rb. będzie utworzonym w Krakowie w gmachu uniwersyteckim (*Collegium novum*) urząd pocztowy, który zajmować się będzie przyjmowaniem i doręczaniem wszelkiego rodzaju przesyłek pocztowych i telegramów.

Z bruku. Ulewa, z małemi przerwami trwająca dzień cały, oddziałała ponuro na usposobienie lwowskiego ludu. Stacja ratunkowa cicha, jak dawno niebywało. Oprócz paru lekkich skaleczeń, które opatrzono, paru „ciał obcych" naturalnie wyjętych, jak skałek itp. i jednego chorego chłopa, przewiezionego z dworca wozem ratunkowym do szpitala, niczego więcej nie ma do zanotowania. Toż samo na policji: prócz kilku, jak codziennie bardzo drobnych kradzieży — bo wobec wyjazdu do kąpiel, podwoiła policja czujność na różne duchy z pod ciemnej gwiazdy — nic ciekawego. Ubezpieczywszy się przynajmniej „prowizorycznie" od rycerzy mgły rodzaju męskiego, zaopiekowała się policja od dwu dni płcią piękną, rezultatem których to starań, wcale ładną kolekcję „kamilij" z jakich trzydzieście okazów, ulokowano w cieplarni przy ulicy Słonecznej. Wesołe te kwiateczki chciały mimo wyraźnego zakazu władzy bezpieczeństwa klimatyzować się dalej w okolicy nowego teatru. Skrzętni ogrodnicy z orzełkami u klapy surduta i z półksiężycami na piersiach, sprzeciwili się temu stanowczo i poprzesadzali dzikie kwiatki na odpowiedniejszy grunt, wychodząc z tego zapatrywania, że już w odległej starożytności poważna Melpomera nie lubiała nigdy przebywać w towarzystwie bachantek.,. Chwali się bardzo naszej policji ja dokładna znajomość — greckiej mitologji.

Tyfus we Lwowie. Biuro sanitarne lwows., w porozumieniu z fizykatem, zarządziło wszystko, co należy, ażeby zapobiedz dalszemu szerzeniu się epidemji. Specjalnie przy ul. Gródeckiej zarządzono rewizję kilkunastu obok położonych domów i zamknięto wszystkie studnie, gdyż okazało się, że tyfus powstał skutkiem wielkiego napływu wody zaskórnej, która zepsuła wodę w studniach prywatnych. Wobec energicznych zarządzeń władz sanitarnych, nie ma najmniejszego powodu do obawy.

Stan oblężenia w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą: Sensację w kołach wojskowych wywołał nagły wyjazd komendanta korpusu Galgotzego do Wiednia. W kołach wojskowych krążą ponure wieści, że wyjazd Galgotzego jest połączony z ostatniemi rewizjami w Przemyślu i aresztowaniami żołnierzy, podejrzanych o styczność z socjalistami.

Faktem jest, że rewizje przeprowadzone w mieszkaniach Witolda Regera, Eliasza Hamarowicza, Tadeusza Kolkiewicza i Antoniego Wyskla, przedsięwzięła policja tylko na żądanie władz wojskowych, bez zezwolenia sądu.

Samobójstwo dziecka. Onegdaj w Wiedniu rzucił się z czwartego piętra 10-letni chłopiec, uczeń IV klasy ludowej Oskar Strnad i zabił się na miejscu. Przyczyną tego kroku było, iż matka skarciła go za swawolę.

Gwałt publiczny i rabunek. W szynku Mojżesza Eisena, przy ulicy Józefa l. 20 na Kazimierzu w Krakowie, zaszła onegdaj oburzająca scena. — Do szynku tego przyszła Antonina Rumianowa z Myślenic, przybyła do Krakowa w sprawie paszportowej i kupiła sobie wódki za 8 centów. Kilku będących w szynku włóczęgów, przyplątało się do kobiety i usiłowało zmusić ją do zapłacenia za wódkę, którą sami wypili. Gdy kobieta odmówiła, zerwali jej chustkę z głowy i dali ją szynkarzowi na pokrycie należytości ośmiu centów; nadto zabrali grzebień z włosów i sprzedali go za 3 centy. Nie dość: wyprowadzili ją przy pomocy żydka, Srula Sonnenscheina, przedstawiającego się za inspektora policyjnego, przez ulicę Józefa i Ciemną do pustego domu, gdzie rzucili się na nią i zabrali jej kilka koron. — Dopiero na rozpaczliwy krzyk kobiety, przybył policjant i uwolnił ją, zbitą i skopaną nogami. Policja aresztowała sprawców napadu. Są to ceglarze: Józef Kwaśniak, Józef Reszka, Kazimierz Rysiewicz i Józef Gracz. Aresztowała też policja Srula Sonnenscheina, udającego inspektora policyjnego.

Polak profesorem w Kazaniu. Pisma warszawskie donoszą, że docent prywatny uniwersytetu kazańskiego, doktor ekonomji politycznej. Zaleski, został profesorem zwyczajnym encyklopedji i filozofji prawa w tymże uniwersytecie.

Morderstwo w Warszawie. Onegdaj w południe dokonano w Warszawie niezwykle śmiałego morderstwa. Na rogu ulicy Freta i Nowego Miasta jakiś mężczyzna pchnął nożem. czy sztyletem w skroń przechodzącą młodą kobietę, która na miejscu wyzionęła ducha. Uderzenie było tak silne, iż narzędzie z prawej skroni przeszło przez lewy policzek. Morderca zdołał zbiedz. O ile zdołano zebrać wiadomości na miejscu wypadku, morderca miał być podobno ojcem zabitego dziewczęcia. Ofiara liczy około 18 lat wieku.

Ośmnastoletnia dziewczyna, na której dopuszczono się onegdaj tak strasznego morderstwa na rogu ulicy Freta w Warszawie, nazywa się Kostkówna. Od 12 roku swego życia mieszkała z 40-letnim bankierem Henrykiem Sęskim, który zamordował ją podejrzywając o zdradę.

Dzikie żarty. „Formeister" z 2 baterji 8 pułku artylerji, niejaki Donat, stacjonowany w Żurawicy pod Przemyślem, nibyto w żartach, zarzucił kanonierowi, Stefanowi Senecie, rzemień na szyję i począł ciągnąć z całej siły, mimo, że widział, jak Seneto zbladł, stracił przytomność i runął ze stołka na ziemię. Skutek był straszny. Seneto, mimo kilkugodzinnego cucenia, nie przyszedł do przytomności. Przywołany starszy lekarz wojskowy. Palik, zarządził sztuczne oddychanie i upust krwi i po długich mękach udało mu się Senetę powołać do życia. Ciężko chorego Senetę odwieziono do szpitala, a Donata pociągnięto do odpowiedzialności,

Pomięszania zmysłów dostał nagle bawiący we Wiedniu kapelmistrz Józef Kopecki, Polak, nadw. kapelmistrz grecki. Oddano go do zakładu nerwowo chorych. Kopecki był niedawno z muzyką w Kimberley, gdzie dostał bardzo wielkie odznaczenie. Bawił on także w Warszawie. Już w listach z Warszawy, które pisał do rodziny we Wiedniu, znać było rozstrój umysłowy. Ostatecznie na żądanie rodziny przywieziono go do Wiepnia i oddano do zakładu nerwowo chorych. Kosztowności, jakie Kopecki miał ze sobą, zniknęły. Zegarek bardzo kosztowny, który dostał od gubernatora w Kimberley, zastawił on u portjera na dworcu kolei w Warszawie za 3 ruble.

Kradzieże. Marynarkę, pugilares z kwotą 15 zł. — bilet do teatru, skradł niewiadomy sprawca ze sklepu p. Wernera urzędnikowi Antoniemu Jackowskiemu. Toż samo jakiś nieznany złodziej oporządził mieszkanie kapitana J. przy placu Dąbrowskiego. Prócz tego wydarzyły się jeszcze cztery kradzieże drobniejsze.

Na wóz tramwaju konnego najechał nieostróżny woźnica Michał Maryniak przy ulicy Grodeckiej. Wybił w wagonie 2 szyby i uszkodził sam wóz, wyrządzając tem szkodę około 12 koron.

Pojedynek na strzelby. Dwaj dzierżawcy w Gromballi (Tunis) Włoch Larosa i Multańczyk Gauchi znienawidziwszy się jako sąsiedzi, postanowili skończyć ze sobą. Obaj uzbrojeni w strzelby i pas z nabojami, stanęli na stanowisku w oznaczonym czasie, lecz nie na wolnem polu, a w zaroślach, pod których osłoną skrycie podchodzili ku sobie, witając się salwą, skoro się tylko zoczyli. W ten sposób Multańczyk dał ośm strzałów, Włoch cztery. Pierwszego ciężko rannego odniesiono do domu, drugi legł trupem.

Wiadomości osobiste. P. Kazim. Skrzyński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, wyjechał na kongres prasy do Paryża, a stamtąd uda się na dłuższy pobyt do Nauheim w Bawarji.

Minister dla Galicji dr. Piętak przybył dziś do Lwowa.

Zarząd zakładu kąpielowego św. Anny we Lwowie, prosi nas o zanotowanie, że łaźnia parowa zakładu zamkniętą będzie od dnia 15 bm. na czas krótki, z powodu restauracji. O ponownem otwarciu ogłosi zakład.

Ze „Szkoły ludowej." Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie, rozpoczyna się dziś w niedzielę 15 bm. rano nabożeństwem o godz. 9 w kościole ks. Pijarów, pochem o godz. 10 w sali rady miejskiej odbędzie się pierwsze ogólne posiedzenie walnego zgromadzenia; w poniedziałek 16 bm. o godz. 9 rano drugie ogólne posiedzenie walnego zgromadzenia.

Honorowy doktorat. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił w tych dniach dodatkowo, udzielić ministrowi skarbu, p. Böhm-Bawerkowi, doktorat prawa *honoris causa*.

Czytelnia katolicka przed rokiem udała się do publiczności z prośbą, o książki szkolne, do modlenia i inne, o które prosił kolonista z Galicji, Michał Gurgacz, osiadły od lat sześciu w Paranie (w Brazylji). Na odezwę tę ofiarowano kilkadziesiąt książek, które w pięciu paczkach do Parany wysłano. Przed kilku dniami donosi Gurgacz, że książki te otrzymał, zasyła serdeczne podziękowania ofiarodawcom i prosi jeszcze o katechizmy i elementarze. Do pomieszkania do domu Gurgacza schodzą się dzieci z kolonji polskiej w liczbie 35, a on wraz z nauczycielem uczy je czytać i pisać. Zwracamy się obecnie z gorącą prośbą do szanownych czytelników, by z końcem roku szkolnego niepotrzebne książki tak do nauki, jak do czytania, oraz do modlenia, raczyli nadesłać pod adresem Czytelni katolickiej, Rynek 30, a ta odeszle naszym na obczyźnie.

Tow. pedagogiczne. Zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego, rozpoczynający się we wtorek w Krakowie, zapowiada się świetnie. Obrady otworzy prezes Towarzystwa dr. Godzimir Małachowski, prezydent m. Lwowa.

Tow. literackie im. Adama Mickiewicza odbyło onegdaj walne zgromadzenie, na którem skutkiem rezygnacji prezesa prof. Romana Pilata, wybrano prezesem prof. Bruchnalskiego, pod którego redakcją wyszedł ostatni tom dzieł Mickiewicza, wydanych staraniem towarzystwa. — Prof. Pilata, za zasługi, położone około rozwoju towarz. od lat 14, wybrano prezesem honorowym. — Postanowiono w miarę, jak na to pozwolą fundusze, oprócz dalszego wydawnictwa dzieł Mickiewicza, wydawać także w najbliższym czasie „Kwartalnik literacki".

Pojedynek z nader ciężkimi warunkami, mianowicie do zupełnego ubezwładnienia przeciwnika z dozwolonemi pchnięciami, odbył się wczoraj rano między p. D. i p. K. Pan K otrzymał niebezpieczne pchnięcie w pierś. Pan D. lekko draśnięty w prawą rękę. Przyczyną pojedynku było obraźliwe wyrażenie się p. K. o jednej z najsympatyczniejszych artystek naszego teatru.

Mordercę śp. Wołodkiewiczowej podobno już schwytano. Ma nim być niejaki Karłasz, z zawodu handlarz trzody chlewnej, który, uciekając w krytycznym czasie z pociągu, dwukrotnie strzelił do ścigającego go żandarma. Razem z nim zatrzymano niejakiego Pilipienkę. Obaj zatrzymani, są mieszkańcami wsi Zacharówka, położonej około stacji Zacisze, gdzie przypuszczalnie dokonano morderstwa. Przy Karłaszu znaleziono przeszło 3.000 rubli gotówki, z których posiadania nie potrafił się wytłómaczyć. Z toku śledztwa okazało się, że pociąg pocztowy nr. 4, wiozący śp. Zofię Wołodkowiczową, był zatrzymany w drodze na 93 wiorście od Odessy, z powodu zepsucia się hamulca pneumatycznego przy jednym z wagonów. W ten sposób złoczyńcy skorzystawszy z 20 minutowego postoju, wśród ciemnej nocy w polu, mogli zakraść się do wagonu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 22 pisma „ROMANS i POWIESC", który zawiera: „Zbieg" przygoda pana Jankla Gips; „Cztery dni Jana Gourdon" Emila Zoli, tłómaczenie z francuskiego (dokończenie); „Z głębi sybirskiej", przez Juljusza Turczyńskiego (ciąg dalszy); „Miłość sułtanki" nowela (ciąg dalszy).

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, ulica Łyczakowska.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w niedzielę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ gościnny Władysława Florjańskiego; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Dalibor", wielka opera historyczna w 4 aktach Smetany. Ostatni występ Wład. Florjańskiego; w środę „Palestrant", opera komiczna w 5 aktach Karola Millöckera; we czwartek po raz pierwszy „Sposób na mężów", wodewil w 4 aktach Marsa i Hennequina, muzyka Wiktora Rogera, przekład polski Adolfa Kitschmana.

* **W Colosseum Thorna**, dzięki znakomitemu i doborowemu programowi, można istotnie wybornie się bawić. Największą zasługą dyrektora jest, że każde przedstawienie jest urozmaicone, a grube niemieckie efekty i ciężkie szwabskie dowcipy, są programowi zupełnie obce. Obecny program dobiega końca, kto chce więc widzieć świetnych „amerykańskich gimnastyków", „ludzi elektrycznych", „muzykalnych szlifierzy" i doskonały duet panien Odilon — niech pospieszy dziś i jutro. Dodać należy, że Odilonki występują pod nazwiskiem zapożyczonem. Są to Czeszki, córki Polaka, p. T., od dłuższego czasu osiadłego w Pradze Nowy program już przygotowany i zainaugurowany zostanie w poniedziałek

* **Teatr Olimpia**. We wszystkich sferach Lwowa wywołuje teatr Olimpia wielkie zainteresowanie, tak, iż przedstawienia stanowią także poza obrębem teatru niewyczerpany temat rozmowy w gronie rodzinnem i towarzystwie. Wczorajszy wieczór przyniósł znów cały szereg nowości, z których opera komiczna trupy liliputów, osiągnęła niekłamany sukces. Serdeczne wybuchy śmiechu towarzyszyły produkcjom żonglera, mstr. Billwarda, który przez swą pozorną niezgrabność rozbija każdego wieczora setki talerzy, tak, iż zachodzi obawa, niemożności otrzymania ich więcej we Lwowie. W piątek wieczorem odbędzie się „High Life" przedstawienie, w którem dyrektor Schenk wystąpi z zupełnie, nowym programem.

* **Teatr Olympia**. Dyrektor Schenk zaopatrzył swój program w wiele nowych, godnych widzenia rzeczy, pomiędzy któremi odznacza się najbardziej Vitascop. Feerye „3 siostry lub szklany pantofelek".

W niedzielę odbędą się dwa przedstawienia o godzinie 4 i o 8. Na przedstawienia popołudniowe zwracamy uwagę P. T. publiczności zamiejscowej oraz rodzin.

* **Zakład leczniczy A. Rikiego w Weldes** (Kraina) cieszy się w tym roku, zarówno jak przez 45 lat swego istnienia, wielkim napływem kuracjuszów ze wszystkich krain Europy. Wykonywana tamże przez dłuższy czas metoda kuracji przez Riklego nazwana „atmosferyczną", polega na metodycznem używaniu światła, kąpieli słonecznych i łagodnem użyciu wody, mieszkań przewiewnych, położonych bardzo pięknie nad brzegiem jeziora i urządzonych z komfortem.

We wszystkich chronicznych uporczywych cierpieniach, szczególniej w chorobach nerwowych wszelkiego rodzaju działają kąpiele powietrzne i słoneczne znakomicie: jedynie w tym zakładzie przeprowadza się kuracja hartująca i wzmacniająca nerwy, która się w niczem nie da porównać ze zwykłą kuracją wodną i tysięcy chorych na nerwy zawdzięcza swe uzdrowienie tej genjalnie obmyślanej, na doświadczeniu opartej kuracji. Miejscowość Weldes nad jeziorem Weldes, znana ze swego pięknego położenia, oddaloną jest od Wiednia 11 i pół godzin drogi (kolej państwowa Wiedeń-Tarvis), posiada łagodny, południowy klimat górski i przepyszną okolicę.

Zakład A. Riklego, rozsyła na żądanie prospekty gratis.

* **Konkurs.** Wydział Tow. „Bursy" im. Tadeusza Kościuszki w Złoczowie, rozpisuje na rok szkolny 1900/1 konkurs na obsadzenie 16 miejsc w bursie złoczowskiej, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazjum religji katolickiej bez różnicy obrządku i narodowości, którzy odznaczają się nauką i dobrymi obyczajami. Przyjęci uczniowie zobowiążą się dopłacać miesięcznie po 16, 20 i 24 koron.

Odnośne podania należy wnieść do 31 lipca b. r. na ręce dyrektora gimnazjum w Złoczowie i dołączyć do podań oprócz świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza także świadectwo ubóstwa.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na kolonie wakacyjne nadesłali do naszej administracji Edward i Oleś Hauser, uczniowie szkoły św. Antoniego, 5 koron z urządzonej zabawy.

Zmarli:

Józef Gabrjel Suminski, obywatel Królestwa Polskiego, uczestnik powstania z roku 1863, przeżywszy lat 86, zmarł w Krakowie.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. P. Gustaw Fischer, doskonały nasz monologista, korzystając z przerwy w przedstawieniach, urządził onegdaj w teatrze wieczór humorystyczny, który wypadł pod każdym względem doskonale. Prócz znanych już monologów „Zielona szlachta", „Bez przesady", „Sabałowa bajka" i „Moryc", dał nam jeszcze po raz pierwszy wysoce udatny monolog, pt. „Grymasy letników". Każdy z tych, pełnych humoru monologów, wywoływał w audytorium wybuchy wesołości, pod której znakiem odbyło się całe przedstawienie. Wyborowa i elegancka publiczność nie wypełniła wprawdzie zupełnie widowni, ale w każdym razie zebrała się, jak na lipiec, bardzo licznie, darząc swego ulubieńca po każdym monologu rzęsistymi oklaskami.

Dziś rozpoczyna p. Florjański krótki swój pobyt na lwowskiej scenie. Przeważna część miejsc już zakupiona — kto więc chce posłuchać pięknego głosu i świetnego śpiewu artysty, niech się spieszy

Fanatyzm żydowski.

Przed kilkunastu dniami donieśliśmy o znęcaniu się małżonków i Leiby Kornreichów we wsi Małej w pow. ropczyckim, nad ich córką Blimą, która chciała przyjąć chrzest święty. Kornreichowie zaprosiwszy do swego mieszkania kilkunastu żydów, związali Blimę, przywiązali ją do łóżka i poczęli ją bić kijami i powrozami. Krzyk biednej ofiary, katowanej przez własnych rodziców, zwabił kilku włościan, którzy Blimę uwolnili od katuszy. Blima Kornreichówna chcąc uniknąć dalszych podobnych dowodów miłości ze strony swych rodziców, uciekła z domu i rzeczywiście przyjęła chrzest święty.

Ojciec jej Leib Kornreich wystosował wówczas list do „N. fr. Presse" i żalił się w nim „na porwanie i uprowadzenie przez chłopów „zaledwie czternastoletniej córeczki jego". Na podstawie tego listu żydówka z Fichtegasse zamieściła pt. „Mädchenraub in Galizien" piorunujący artykuł, w którym jadem złości obrzuciła nasze duchowieństwo, sądy i władze polityczne. Tymczasem okazuje się, że Kornreich pisząc list swój do „N. fr. Presse", kłamał, jak z nut i że wszys kie jego twierdzenia, na których „N. fr. Presse" oparła swój artykuł zupełnie mijają się z prawdą. Sprawa ta, na podstawie autentycznych informacyj, przedstawia się według urzędowej „Gazety lwowskiej", jak następuje:

„Urodzona w dniu 13 stycznia 1882 roku, licząca zatem w obecnej chwili z górą lat 18, Blima, córka Leiby i Feigi Kornreichów, według osobistego jej twierdzenia, już od małego dziecka czuła w sobie skłonność do zmiany religji mojżeszowej na katolicką, z zamiarem jednak przyjęcia chrztu św. kryła się przed rodzicami aż do ostatniej chwili z obawy przed ich gniewem. Blima twierdzi dalej, że dopiero w czerwcu b. r. rodzice dowiedzieli się o tej skłonności swej córki; uniesieni gniewem, przy pomocy dwu sióstr Blimy, związali ją i przywiązaną do łóżka bili — (w dniu 12 czerwca b. r.) — powrozami i kijami. Na krzyk katowanej nadbiegli dwaj włościanie ze wsi Małej i zagrozili rodzicom Blimy doniesieniem do władz sądowych o popełnienie gwałtu publicznego. Wówczas odwiązano Blimę, trzymano ją jednak w domu pod ścisłą kontrolą. Blimie, jak sama twierdzi, powiodło się uprosić wieśniaka w Małej, Gerwazego Wójcika, aby ją przy pomocy innych uwolnił z domu rodzicielskiego, gdzie uważała życie swe za zagrożone. Stało się to w trzy dni po owem katowaniu Blimy przez rodziców. Blima korzystając, że w szynkowni jej rodziców zebrało się kilku włościan, w odpowiedniej chwili uciekła do pobliskiej chaty Andrzeja Błażniaka. Wówczas pospieszyli za nią chłopi, którzy byli zebrani w szynku i na jej prośby zawieźli ją do Siedlisk, wstawiając się za nią do miejscowego proboszcza, by udzielił jej chrztu św.

„Proboszczowi, ks. Antoniemu Ruminowskiemu przyprowadzona przed niego dziewczyna przedstawiła się w stanie opłakanym: na ciele liczne sińce, na głowie pęk włosów wydarty podczas katowania jej w domu przez rodziców. Blima oświadczyła wobec proboszcza, że uważa chłopów, którzy ją ocalili przed dalszem znęcaniem się rodziców, za swych dobrodziejów i prosiła stanowczo o udzielenie jej chrztu św. Proboszcz, wobec ważności aktu chrztu św., wzbraniał się uczynić to zaraz i rzeczywiście dopiero w dniu 21 czerwca, po zasięgnięciu informacyj od swej władzy przełożonej, gdy Blima złożyła wobec świadków deklarację pisemną, że przechodzi na wiarę katolicką bez czyjejkolwiek namowy i wpływów, lecz jedynie z własnego popędu, — dopełnił aktu chrztu św., na którym Blima otrzymała imię Rozalji.

„Rozalja Kornreich, która zupełnie dobrowolnie pozostaje na razie w Siedliskach, wniosła do właściwej władzy sądowej prośbę o wydanie stosownych zarządzeń, celem uczynienia dalszej opieki rodziców dla niej nieszkodliwą, względnie ustanowienia nad nią innej opieki i oświadczyła, że do rodziców już nie chce powrócić.

„Leib Kornreich wniósł do władzy państwowej doniesienie o uprowadzeniu jego małoletniej córki, które oddano do prokuratorji państwa, w czerwcu b. r., zaś posterunek żandarmerji w Wielopolu uczynił do sądu doniesienie przeciw Leibowi Kornreichowi, jego żonie i dwom pozostałym w domu córkom z powodu znęcania się nad Rozalją. Dochodzenie jest w toku".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Licytacja**. Dnia 1 sierpnia rb. odbędzie się w dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie, sprzedaż starych materjałów w drodze publicznej licytacji. Termin wnoszenia ofert, najpóźniej do 31 lipca rb. o godzinie 12 w południe. Bliższe warunki są zapodane w anonsach „Gazety lwowskiej" i „Dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi" z dnia 15 lipca 1900, lub też do nabycia w wyż wspomnianej dyrekcji państwowej.

— **Sprawozdanie** zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie", z odbytego na dniu 12 lipca rb. targu w Krakowie na Prądniku białym.

Ogółem spędzono na targ 87 sztuk. Wołów opasowych 79 sztuk, buhajów 1, krów 16, cieląt —.

Notowano ceny: Za woły średnie od koron 58 do 62, za buhaje od k. 58 do — za 100 klg. żywej wagi; za krowy (za sztukę) od k. 160 do 230, za cielęta (za sztukę) od k. — do —.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 14 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 12·50 do 13·—, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·50 do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 16·50 do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·50 do 12·50; hreczka 16·— do 17·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 13·— do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Co do owsa i grochu ceny wyższe, co do innych produktów usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 14 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·90 do 7·93; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·12 do 7·13; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·08 do 6·09, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·12 do 6·13; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·55 do 5·56; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·60 do 13·70; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 14 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·70 do 7·71; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·78 do 6·79; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·22 do 5·24; kukurydza na maj 1901 r. od 4·73 do 4·74, na lipiec od 5·83 do 5·84, na sierpień od 5·80 do 5·81; rzepak na sierpień od 13·30 do 13·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja słaba.

— **Wiedeń** 14 lipca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 29·60 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 30·10 do —·—. Spirytus od koron 44·30 do 44·50. Tendencja silniejsza.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 14 lipca. Uchodzi tu za rzecz pewną, że zamordowanie posła niemieckiego Kettelera w Pekinie, było dziełem prywatnej zemsty cesarzowej regentki. Zamordowany poseł mówił wybornie po chińsku i zbierał jakoby od mandarynów, nieprzyjaznych cesarzowej, anegdotki, odnoszące się do jej niskiego pochodzenia i rozmaitych awantur, jakie przechodziła w życiu, a które jej osobę przedstawiały w bardzo niepochlebnem świetle. Anegdotki te służyć miały za materjał do historji życia cesarzowej, którą Ketteler zamierzał podobno napisać.

Londyn 14 lipca. Filja chińskiej dyrekcji celnej potwierdza depeszę konsula amerykańskiego Goodnow'a, co do bombardowania poselstw w Pekinie w dniu 7 bm.

Rzym 14 lipca. Oddział wojsk włoskich, przeznaczony dla Chin, odjedzie 18 bm. Pożegna go ks. Aosta w imieniu króla.

Wedle „Tribuny" jeszcze drugi oddział odjedzie do Chin, poczem wojska włoskie wynosić tam będą 5.000 ludzi. Dowódcą będzie prawdopodobnie jenerał Nava, który był dawniej attaché'm ambasady we Wiedniu.

Paryż 14 lipca. Delcassé przyjął posła chińskiego, który wręczył mu edykt z dnia 29 czerwca. Delcassé oświadczył, że skoro rząd chiński znosi sie przez swych zastępców z zagranicą, to powinien zabezpieczyć także znoszenie się mocarstw z Chinami przez posłów w Pekinie.

Londyn 14 lipca. W izbie niższej oświadczył Brodrick, że dotychczas nie ma potwierdzenia wieści o zamordowaniu wszystkich cudzoziemców w Pekinie. Telegraf między Szangajem a Czifu nie funkcjonuje, wskutek tego nie można utrzymać łączności z oficerami eskadry.

Bruksela 14 lipca. Minister spraw zagranicznych otrzymał telegram z Szangaju tej treści, że jenerał Nich pobił powstańców pod Pekinem i wspiera Czinga i Junglu.

Waszygton 14 lipca. Konsul amerykański w Szangaju donosi, że gubernator Szantungu telegrafuje, iż bokserzy i żołnierze chińscy bombardowali poselstwa przed ostatecznym atakiem dnia 7 lipca; gubernator jest wielce zaniepokojony. Konsul amerykański dodaje, że obawia się wiadomości jaknajgorszych.

Konsul amerykański w Kantonie donosi, że Li-hung-czang wsiadł na pokład okrętu chińskiego „Li-ping". Dzień odjazdu okrętu, który odpłynął na północ, niewiadomy.

Londyn 14 lipca. Do Biura Reutera donoszą z Simli, że jeszcze jedna dywizja otrzymała nakaz być gotową do odjazdu do Chin.

Berlin 14 lipca. Biuro Wolfa otrzymuje wiadomość, według której Li-Hung-Czangowi doręczono w d. 6 lipca w Kantonie pismo odręczne cesarzowej, datowane 19 czerwca. W piśmie tem cesarzowa wzywa Li-Hung-Czanga, podobnie jak innych wicekrólów, aby jak najrychlej wysłał wojska swe do Pekinu w celu uśmierzenia powstania. Jak się zdaje, pismo to cesarzowej było skierowane także przeciw księciu Tuanowi.

Z powodu tego pisma Li-Hung-Czang postanowił wysłać wojska swe istotnie do Pekinu.

Londyn 14 lipca. Onegdajsze dzienniki wieczorne donoszą, że onegdaj przedpołudniem nadeszła do Londynu urzędowa depesza z Pekinu, według której w dniu 6 lipca powstańcy wymordowali w Pekinie wszystkich cudzoziemców. — Biuro Reutera podając tę wiadomość zaznacza od siebie, że na zapytanie z jego strony w tej sprawie w angielskiem ministerstwie spraw zagranicznych, oświadczono, że tam o tem nic nie wiadomo.

Petersburg 14 lipca. Z urzędowego źródła donoszą, że stosunki na linji, idącej z Pekinu na południe, są niepokojące. Naczelny inżynier prosił Aleksiejewa o nadesłanie oddziału wojsk. Dowódca wojskowy rozkazał, aby strzeżeno tylko linji i nadawania telegramów, a zresztą wystrzegano się wszelkich kroków nieprzyjaźnych względem żołnierzy chińskich i ludności.

Z Chabarowska donoszą d. 29 czerwca, że w przesmyku Tankinlin 300 Chińczyków zaatakowało oddział straży w sile 100 ludzi; dwóch kozaków zginęło, trzech zraniono. Chińczycy stracili wielką liczbę strzelb i patronów.

Berlin 14 lipca. „Berl. Tagblatt" donosi w depeszy z Petersburga, że w tamtejszych kołach kolejowych utrzymuje się mało wiarygodna pogłoska, iż na osobiste zapytanie cesarza Wilhelma pozwolił car na przejazd, w razie potrzeby, niemieckich wojsk aż do siły dwóch korpusów armji koleją rosyjską i syberyjską. W rzeczywistości zaś według doniesienia korespondenta „Berl. Tagblattu" miało rosyjskie ministerstwo kolei wydać rozkaz, aby koleje syberyjskie zamknięto dla ruchu prywatnego i aby przygotowano znaczne zapasy wozów dla wielkich transportów wojsk.

Rzym 14 lipca. „Osservatore Romano" donosi, że według autentycznych wiadomości zostali rzeczywiście pomordowani w Mukden: Apostolski wikarjusz, biskup Guillon, dwie Siostry miłosierdzia, Włoszki i jeden misjonarz narodowości francuskiej.

Rzym 14 lipca. Przy wyjeździe wojsk, przeznaczonych do Chin, które dziś udały się w drogę, przyszło na tutejszym dworcu kolejowym do burzliwych demonstracyj na cześć wojska i króla.

Londyn 14 lipca. „Daily Expres" donosi z Tientsinu 9 bm.: Chińczycy ustawili w bliskości baraków 12 dział i ostrzeliwują stanowiska Europejczyków, które są niemożliwe do utrzymania. Chińczycy zniszczyli większą część linji kolei żelaznej.

Wiedeń 14 lipca. Podług nadeszłego tu telegramu, austro-węg. okręt wojenny „Cesarzowa i królowa Marja Teresa" przybył wczoraj do Colombo na 2-dniowy pobyt. Stąd uda się w dalszą drogę do Chin. Najbliższą stacją, gdzie się zatrzyma, będzie Singapore.

Waszyngton 14 lipca. Depesza amerykańskiego konsula w Szangaju, Grodnowa, o ostrzeliwaniu poselstw w Pekinie w dniu 7 lipca wywołała tu przykre wrażenie. W departamencie państwowym sądzą, że posłowie zostali wymordowani.

Depesza angielskiego konsula w Kantonie donosi, że Li-hung-czang zaniechał podróży na północ.

Chiński poseł w Waszyngtonie Wutinghau przyjął we środę depeszę sekretarza stanu Haya do posła amerykańskiego w Pekinie, Edwina Congera i wziął na się obowiązek wystarania się o odpowiedź, jeżeli tylko Conger jest przy życiu.

Mianowania.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Wiedeń 14 lipca. Minister sprawiedliwości zamianował radcami sądu kraj. przy trybunałach I. instancji: zastępcę prokuratora państwa Jana Szerffa w Stanisławowie dla Stanisławowa, sekretarzy sądowych: Fryderyka Bertoniego w Stanisławowie dla Stanisławowa, Tytusa Sawczyńskiego w Złoczowie dla Złoczowa, Jana Zdżarskiego we Lwowie dla Lwowa, Jarosława Ilnickiego we Lwowie dla Lwowa, Dyonizego Partyckiego w Tarnopolu dla Tarnopola, zastępców prokuratora państwa: Karola Vincenza w Stryju dla Stryja, Eugeniusza Szalaya w Przemyślu dla Przemyśla i sekretarza sądowego Adolfa Marina w Serecie dla Suczawy; dalej radcami sądu kraj. i naczelnikami sądów powiatowych następujących sędziów powiatowych: Józefa Grabińskiego w Winnikach, dra Fryderyka Jakubowskiego w Kamionce Strumiłowej, Józefa Horitzę w Podwołoczyskach, Teofila Makucha w Starej Soli, Józefa Tarnawskiego w Niżankowicach i dra Karola Dawidowicza w Przemyślanach — wszystkich tych dla dotychczasowych miejsc służbowych.

Minister sprawiedliwości zamianował sędziami powiatowymi adjunktów sądowych: Zdzisława Nanowskiego w Ustrzykach dolnych dla Łąki, Jana Kasparka w Obertynie dla Żabiego, Leona Lewickiego z Rożniatowa dla Pruchnika, Marjana Onyszkiewicza w Glinnikach dla Radziechowa; sekretarzami sądowymi następujących adjunktów sądowych: Izaka Hennera w Jaworowie dla Doliny, Emila Kluka w Rohatynie dla Rymanowa, Józefa Gudzio w Potoku złotym dla Żurawna, Jana Czerniawskiego w Turce dla Chodorowa, Tadeusza Małaczyńskiego w Kopyczyńcach dla Kałusza, Klemensa Zahradnika w Drohobyczu dla Kałusza, Karola Neuhoffa w Bukowsku dla Grzymałowa, dra Łazarza Ohrländera w Storożyńcu dla Storożyńca, Jana Dębickiego w Birczy dla Drohobycza, Jana Kiweluka w Budzanowie dla Tłumacza, Włodzimierza Kosteckiego w Borszczowie dla Podhajec, dra Sylwerego Kossowicza we Lwowie dla sądu krajowego we Lwowie, Michała Jacenio w Mościskach dla Stanisławowa, Eliasza Fraenkla w Skolem dla Łopatyna, Zygmunta Rybickiego we Lwowie dla Kołomyi, kandydatów notarjalnych: Władysława Kaliniewicza we Lwowie dla Bełza, dra Władysława Małaczyńskiego w Przemyślu dla wyższego sądu kraj. we Lwowie, Hiacynta Zyborskiego w Rohatynie dla Złoczowa, Jana Gubaya we Lwowie dla Tarnopola, Stanisława Mańkowskiego w Przemyślu dla Budzanowa, Alfreda Milskiego we Lwowie dla sądu krajowego we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował zastępcami prokuratora państwa adjunktów sądowych Antoniego Nahlika w Chodorowie dla Przemyśla i Władysława Mayera we Lwowie dla Stryja.

Wiedeń 14 lipca. „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza: Cesarz zarządził przeniesienie jenerał-porucznika Oktawiana Navarini, komendanta dywizji obrony krajowej w Krakowie, na własną jego prośbę w stan stałego spoczynku i nadał mu przy tej sposobności charakter jenerała broni *ad honores*, oraz order żelaznej korony II klasy, oba odznaczenia z uwolnieniem od taksy; dalej zamianował jenerał-majora Karola Chizzolę, komendanta 20-tej brygady piechoty, komendantem dywizji obrony krajowej w Krakowie; zarządził przeniesienie jenerał-porucznika Franciszka Forstnera von Billan, przydzielonego do komendy korpusu VI., na własną prośbę w stan spoczynku, zarządził przydzielenie jenerał-majora Rudolfa Gaisslera, komendanta 57-mej brygady piechoty do komendy korpusu VI.

Cesarz zarządził przeniesienie jenerał-porucznika Edwarda Steinitza, komendanta dywizji obrony krajowej w Przemyślu, w tej samej randze do dywizji obrony krajowej we Wiedniu, dalej zarządził przeniesienie jenerał-majora Hugona br. Komers von Lindenbach, komendanta twierdzy w Piotrowaradynie, na własną prośbę w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności charakter jenerał-porucznika *ad honores* i order korony żelaznej III. klasy, oba odznaczenia z uwolnieniem od taksy, wreszcie zamianował jenerał-majora Emanuela Wawrę, komendantem twierdzy w Piotrowaradynie.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Wiedeń 14 lipca. Prezydent dr. Koerber konferował z posłem słoweńskim Berksem i z br. Chlumeckym. Po konferencji powrócił Chlumecky do Berna.

Praga 14 lipca. „Politik" zajmuje się ponownie kwestją utworzenia większości. Zaczyna od skonstatowania, że wszystkiemu winien p. Jaworski, który lekkomyślnie (*sic!*) większość rozbił, a którego — jak sądzi „Politik" — już w parlamencie się nie obaczy (!) „Politik" powtarza, że w parlamencie nie może istnieć większość bez Czechów. Rząd i wszyscy wiedzą już, że możliwem jest tylko ponowne zjednoczenie się dawnych stronnictw prawicy. Rząd przygotował już projekty na wszystkie wypadki, a mianowicie na wypadek zwołania izby w obecnym składzie, na wypadek nowych wyborów, a wreszcie także na wypadek nowych wyborów na podstawie innego regulaminu wyborczego. Obecnie wszystkie te projekty przedłożone będą cesarzowi do decyzji.

Linc 14 lipca. Organ Ebenhocha „Linzer Volksblatt" ogłasza artykuł pod tytułem „Zwrot", w którym donosi, iż Czesi wystosowali do członków dawnej prawicy następujące zapytanie: „Pod jakimi warunkami uważasz pan za możliwe dojście do skutku przywrócenia dawnej prawicy?" — „Linzer Volksblatt" wita bardzo radośnie ten fakt i dodaje, iż katolicka partja ludowa w danych warunkach gotową jest do przystąpienia do prawicy, w dawnym jej składzie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Flota angielska w Tryjeście.

Triest 14 lipca. Wiceadmirał Fischer wystosował do generalnego adjutanta cesarza hr. Paara telegram, w którym wyraził cesarzowi w imieniu angielskiej floty morza Śródziemnego jak najgłębszą cześć i jak najgorętsze podziękowanie, za nadzwyczaj zaszczytne przyjęcie w czasie zwiedzania dworskich zakładów stadniczych w Lipicy.

Hr. Paar odtelegrafował z polecenia cesarza, że monarcha przyjął z prawdziwem zadowoleniem serdeczne podziękowanie wiceadmirała, oraz że przyjęcie, jakie angielska flota morza Śródziemnego znalazła, dało wyraz gorącym uczuciom, jakie cesarz do niej żywi. Cesarz cieszy się bardzo, że przez odwidziny floty angielskiej, stosunek koleżeński, jaki istniał między sławną marynarką angielską a marynarką austro-węgierską, został zacieśniony.

Na pokładzie „Renown'a" odbyło się wczoraj przed południem śniadanie, w którem uczestniczyli między innymi: namiestnik i jego małżonka. Na zakończenie uroczystości odbył się wieczorem obiad u namiestnika Goessa. Wzięli w nim udział między innymi komendant floty Fischer, komendanci angielskich okrętów wojennych i krążowników, oraz naczelnicy władz cywilnych i wojskowych.

Tryest 14 lipca. Druga dywizja angielskiej eskadry morza Śródziemnego złożona z 15 okrętów, przypłynęła dziś rano do Fiumy.

Wylewy.

Lugos 14 lipca. W skutek przerwania chmury rzeka Temes wylała. Znaczna część miasta Karansebes pod wodą, zboże zżęte zniszczone. Osoby jadące do Orsowy muszą się przesiadać.

Budapeszt 14 lipca. W miejscowości Kunagota szalała gwałtowna burza połączona z przerwaniem chmury. Żniwa pszenicy przerwano. W Marosillye nawalnica trwała przez kilka godzin: rzeka i potoki okoliczne wylały.

Kraków 14 lipca. Na loterję fantową podczas festynu, który się odbędzie w Zakopanem na rzecz sanatorjum dla młodzieży szkolnej, przyrzekli nadesłać obrazy artyści malarze prof. Aksentowicz, prof. Cynk, Stroynowski, St. Masłowski i inni.

Kraków 14 lipca. Onegdaj w południe wyskoczyła w przystępie obłędu z okna swego mieszkania na bruk, śpiewaczka bawiącej tu włoskiej trupy operowej Olimpia Calcagni. Od kilku dni objawiała już pomieszanie zmysłów, dziś więc postanowiono odstawić ją do szpitala. Widząc doktorów u siebie, nieszczęśliwa w rozpaczy rzuciła się z okna. Ponieważ jednak mieszkanie było parterowe, nie poniosła szwanku, a tylko się potłukła.

Kraków 14 lipca. Wczoraj w południe zaalarmował mieszkańców dzielnicy „Piasek" silny huk, podobny do grzmotu. Zawaliła się mianowicie oficyna świeżo zbudowanej kamienicy dwupiętrowej przy ulicy Bogatej. Gruzy pogrzebały trzech robotników, których jednakże wydobyła szczęśliwie straż ogniowa, przybyła na miejsce w niespełna 10 minut po wypadku. Jeden z robotników jest ciężko ranny, a charakterystycznem jest, że najsilniej, zdawało się, przygnieciony chłopak murarski Józef Skulnicki, stracił tylko przytomność, a kiedy go odcucono koniakiem, zanim jeszcze zdołano cały jego korpus z pod gruzów uwolnić, rozmawiał z otaczającymi go swobodnie, pytając się, co właściwie się stało i gdzie się jego czapka zapodziała. Uwolniony wreszcie poszedł o własnych siłach, a kiedy go chciano obmyć rozczynem karbolu, oświadczył, że nie ma ochoty w wodzie się chlapać. Waląca się kamienica zdruzgotała parterową przybudówkę w sąsiedniej realności, przyczem zraniony został stróż i jego 10-miesięczne dziecko. Budowlę prowadził właściciel, inżynier Kohlmann.

Wiedeń 14 lipca. „Wiener Ztg." ogłasza cesarskie rozporządzenie, wydane na podstawie §. 14, a zezwalające na użycie obligów pożyczki krajowej, jaką ma zaciągnąć Istrja, w celu lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych i t. p., dalej rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości o utworzeniu sądów przemysłowych w Pradze, Pilznie, Cieplicach, Uściu nad Łabą, Gracu i Leoben.

Cesarz sankcjonował projekt ustawy, uchwalony przez sejm galicyjski, w sprawie wydzielenia przysiołka Dworzyska z gminy Jeleśnia i przyłączenia go do gminy Pewel mała.

Rzym 14 lipca. Senat odroczono na czas nieoznaczony.

Paryż 14 lipca. Odnośnie do notatki wczorajszych dzienników porannych, że w „wielkim pałacu" na wystawie znaleziono dwie skrzynie z dynamitem, zauważa Ajencja Hawasa, że są to dwie skrzynie skradzione, podczas robót przedwystawowych i następnie przez złodziei ukryte, a zawierające 400 gramów prochu wybuchowego.

Kraków 14 lipca. Trzecia sekcja rady miejskiej uchwaliła sprawę wydania nowego regulaminu dla sług i urzędników miejskich odroczyć do jesieni.

Kraków 14 lipca. Minister dla Galicji dr. Piętak przejechał przez Kraków, udając się na urlop do Zakopanego, wraz z córką.

Kraków 14 lipca. Wobec nalegań z rozmaitych stron, już w najbliższych dniach otwartą zostanie wystawa darów, jakie otrzymała wszechnica Jagiellońska z powodu swego jubileuszu.

Kraków 14 lipca. Dyrektor policji radca rządu dr. Korotkiewicz wyjechał dziś na 6-tygodniowy urlop.

Kraków 14 lipca. Ofiary wczorajszej katastrofy budowlanej przy ul. Bogatej, przewiezione częścią do szpitala częścią do domów, mają się dobrze.

Kraków 14 lipca. Na szkodę byłego tutejszego delegata namiestnictwa p. Kuczkowskiego popełniono dziś dosyć znaczną kradzież. Dziewczynka chodząca po domach i sprzedająca woreczki haftowane, ukradła kosztowności. Kiedy ją miano aresztować rzuciła je do Wisły, gdzie teraz robią poszukiwania.

Kraków 14 lipca. Wczoraj zdarzył się tu jeden wypadek, mianowicie: gdy straż ogniowa jechała wezwana do pożaru, wśród szybkiego pędu spadło z wozu dwóch strażaków; z tych jeden sierżant potłukł się tak, że stracił przytomność.

Gastein 14 lipca. Przybył tu minister kolei, Wittek.

Helder 14 lipca. (W Niederlandach). W forcie tutejszym nastąpił z powodu nieostrożnego postępowania robotników przy wyładowywaniu bomb wybuch, przyczem 3 robotników zostało zabitych, a 11 ciężko rannych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 14 lipca.

(fr.) Podczas gdy berlińska giełda była dziś w całem tego słowa znaczeniu zwyżkowo usposobiona, na naszej panowała zupełna stagnacja. Kupujących nie było wcale na targu, to też już każda malutka partja papierów, wystawionych na sprzedaż, wywoływała dotkliwy upadek kursu. Zwyżkowe usposobienie targu berlińskiego miało więc źródło przedewszystkiem w obniżeniu stopy procentowej przez bank niemiecki, a następnie w podrożeniu kursu warrantów żelaznych w Głogowie, tudzież w nadzwyczajnie świetnych bilansach wszystkich kopalń węgla. Zapotrzebowanie bowiem węgla wzmaga się niesłychanie, to też ceny podnoszą się ustawicznie. Na giełdach paryskiej i londyńskiej przeważało usposobienie spokojne. Papiery chińskie spadły dziś o 2%.

Wiedeń 14 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 673·50, Akcje węg. Zakł. kred. 694·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 558·—, Akcje Laenderbanku 417·—, Akcje Bankvereinu 498·—, Akcje Bodencredit 850·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 663·50, Akcje kolei połudn. 111·—, Akcje tramw. lit. a) 299·—, lit. b) 292·—, Akcje kol. Elbethal 463·—, Akcje kol. Północnej 61·64, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 449·—, Akcje Rima Muranji 516·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1950·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 335·—, Akcje tureckie tytoniowe 289·—, Oblig. węg. indemn. 90·50, Renta majowa 97·85, Austr. renta koron. 97·40, Węgierska renta koronowa 91·05, 5½ l. listy Tow. kred ziems. 90·75, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·10, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 105·50, Marki 118·55, Ruble 255·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. T. Sroczyński z Jasła. T. Kułakowski z Krakowa. J. Dubowicki z Wiednia. L. Ferscheiser z Hamburga. B. Scrabalowa z Rudenki. J. Hoffmann. J. Kirchmayer z Londynu. Z. Wężowicz z Paryża. K. Mianowski z Warszawy. S. Kliszewski z Krzemieńca. W. Diordiow z Rosji. F. Walewender z Odessy. B. Winternitz z Bogumina. K. Mintosiewicz z Pragi. Z. Wałański z Manheim.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. W. Niazabitowski z Łanek. M. Urbański z Haczowa. Hr. M. Drohojowska z Wiednia. Hr. J. Męciński z Dukli. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. M. Anhauch z Suczawy. L. Brauns z Wygody. Br. J. Kochanowski z Wiednia. B. Osuchowski z Kamionki Strum. L. Preck z Lincu. J. Cieński z Okna. J. Grünwald z Jezupola. R. Potworowski z Koropca. Dr. A. Langer z Tarnopola. A. Deschot z Tłomacza. S. Bogdanowicz z Dolinian. M. Hofmann ze Stryja. Z. Wolfarth z Kurzan.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.